Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 15 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 160. Łódź, poniedziałek 10 czerwca 1935 r.

Niebezpieczni goście pracownika cegielni.

Zmasakrowali siekierą brata gospodarza.

ŁÓDŹ, 10. 6. — Wieś Rogi, pod Łodzią, była wczoraj terenem krwawego zajścia. — W mieszkaniu jednego z pracowników cegielni, niejakiego Rogozińskiego, odbywała się libacja. Około godz. 10 wiecz., gdy goście podpili sobie już dobrze, wynikła sprzeczka, na stępnie bójka, którą usiłował zlikwidować gospodarz mieszkania wraz ze swym bratem — 33-letnim Stanisławem Rogozińskim, bezrobotnym.

Pijani goście miast się uspokoić rozdrażnili się interwencją Rogozińskich i rzucili się na nich z flaszkami i stołkami w rękach. — W rękach jednego z awanturników zabłysła nawet siekiera. Właściciel meiszkania zdołał zbiec przed gośćmi. Stanisława Rogozińskiego pochwycono. Rozbestwieni pijacy poczęli się nad nim znęcać w okropny sposób. Powalono go na ziemię i poczęto

bić i kopać.

Gdy Rogoziński był już prawie nieprzytomny jeden z bijących zadał mu kilka uderzeń siekierą. Uderzenie to spowodowało pęknięcie czaszki i prawej szczęki.

Po dokonaniu tej zbrodni awanturnicy zbiegli.

Nieprzytomnego Stanisława Rogozińskiego przewieziono najbliższym pociągiem do Łodzi, gdzie umieszczony został w szpitalu miejskim św. Józefa przy ul. Drewnowskiej. Stan rannego jest beznadziejny.

Zawiadomiona o krwawej libacji policja przeprowadziła dochodzenie, w rezultacie którego sprawcy krwawej masakry zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji władz sądowych.

—§—

Trzy procesy komunistyczne

w Tomaszowie Mazowieckim.

Tomaszów Mazowiecki, 10.6. Dnia 12 marca zjeżdża do Tomaszowa na trzydniową sesję wyjazdową Sąd Okręgowy z Piotrkowa. Na wokandzie znajdą się przedewszystkiem trzy sprawy komunistów tomaszowskich.

W miesiącu lipcu dnia 9 Sąd Okręgowy zjeżdża do Tomaszowa ponownie. Tym razem odbędzie się wielki proces komunistów tomaszowskich. Na ławie oskarżonych zasiądzie bowiem aż 18 wywrotowców żydów. Przewidziany jest przyjazd kilku obrońców.

„Czarna lista" biur podróży i hoteli,

które niesolidnie wywiązują się ze swych obowiązków.

BRUKSELA, 10. 6. — W ciągu ostatnich trzech dni odbywały się w Brukseli obrady plenarne centralnej organizacji narodowych biur podróży, znanej pod nazwą Agotu (Association des grandes organisations touristiques). Z ramienia Polski udział w obradach brali: naczelny dyrektor „Orbisu" p. Miecz. Fularski i sekretarz generalny p. Janusz Makarczyk.

Delegacja polska złożyła na zjeździe szereg ważnych dla rozwoju turystyki międzynarodowej wniosków, które zostały przyjęte przez uczestników obrad. Wśród tych wniosków interesujące jest postanowienie, że centrala międzynarodowa będzie prowadziła „czarną listę" tych hoteli i biur podróży, które niesolidnie wywiązują się

ze swych obowiązków.

będzie to jeden ze sposobów uzdrawiania stosunków w tej dziedzinie. Inny wniosek polski dotyczy powołania do życia instytucji ubezpieczeń turystycznych na wypadek niepogody. Ubezpieczenia te asekurowałyby turystów przed stratami, mogącemi wyniknąć z niewykorzystywanych wycieczek i podróży

w razie niepogody.

Walne zebranie powierzyło „Orbisowi" opracowanie szczegółowego planu tej instytucji. W celu unormowania spraw walutowych w zakresie biur podróży, zjazd wybrał komisję specjalną pod przewodnictwem sekretarza generalnego „Orbisu" p. Janusza Makarczyka, z udziałem dyrektorów biur podróży: holenderskiego i szwajcarskiego. Do komisji ekspertów turystycznych powołano również przedstawiciela „Orbisu".

Prezesem na nowy okres wybrano dyrektora naczelnego czechosłowackiego biura podróży (Cedok), dra Oberthora. Ze strony polskiej został jednogłośnie wybrany do zarządu dyr. Mieczysław Fularski, który imieniem „Orbisu" zaprosił członków „Agotu" na przyszłoroczne walne zebranie

do Warszawy.

Zaproszenie zostało przyjęte, następne więc obrady narodowych biur podróży toczyć się będą w Warszawie.

Masowe wycieczki łodzian

do oaz zieleni.

Łódź, 10 czerwca. Zielone Świątki w Łodzi mijają pod znakiem cudnej pogody. Ciepły słonecznie zapowiadający się pierwszy dzień świąt łodzianie potrafili odpowiednio wykorzystać. Od wczesnego rana ulice zaroiły się od wycieczkowiczów opuszczających mury miasta. Na dworcach kolejowych, przystankach kolejek dojazdowych i dworcach autobusowych panował niezwykły ruch przez cały dzień.

Na kolejach trudno było w wielu wypadkach dostać się do pociągów podmiejskich i tu należy pod adresem czynników kolejowych zwrócić uwagę, by w dni świąteczne uruchamiały dodatkowe pociągi. Na kolejkach dojazdowych panował ścisk niemniejszy, lecz tu dyrekcja powiększyła tabor i uruchhomiła dodatkowe pociągi, tak, że każdy mógł znaleźć dla siebie miejsce.

Roiły się też lasy podmiejskie od łodzian, a śpiew, muzyka i odgłosy zabawy rozbrzmiewały wszedzie.

W dniu dzisiejszym pogoda jeszcze lepsza niż wczoraj.

13 stodół w płomieniach

Pożar w miasteczku Skaryszew.

Radom 10.6 od wł. kor. W miasteczku Skaryszew pod Radomiem z nieustalonych narazie przyczyn powstał groźny pożar w stodole Kołowskiego Andrzeja. Silny wicher rozdmuchał ogień: Ratunek okazał się niemożliwy. Płomienie z szybkością przerzucały się z jednej stodoły na drugą, znajdując wszędzie materjał podatny w postaci zboża i słomianych dachów. Wkrótce cała ulica stanęła w płomieniach.

Pastwą rozszalałego żywiołu padło 13 stodół. Straty wynoszą 10,000 z.

Po wyjściu z restauracji...

Dwa strzały na ulicy.

ŁÓDŹ, 10. 6. — W nocy z soboty na niedzielę w Chojnach przy ul. Henryka miało miejsce krwawe zajście. Około godz. 11-ej wiecz. z restauracji przy ul. Henryka wyszło dwóch podchmielonych przyjaciół: 41-letni Kazimierz Bufal, zamieszkały przy ul. Pryncypalnej 16 oraz Antoni Krawczyk, zamieszkały przy ul. Kaplicznej 24. Tuż przy restauracji pomiędzy wymienionymi wynikła sprzeczka a następnie bójka. Przechodnie pogodzili jednak powaśnionych, którzy w jaknajlepszej zgodzie poszli dalej. Po kilku minutach pomiędzy Bufalem i Krawczykiem sprzeczka wynikła ponownie.

Krawczyk laską począł zadawać ciosy Bufalowi. Ten przez kilka chwil unikał uderzeń, uciekając przed napastującym go. — Krawczyk jednak podbiegł do niego i uderzył go laską w głowę. Bufal zdołał wyrwac mu z rąk laskę i począł bić Krawczyka, wówczas ten nie namyślając się wiele wydobył rewolwer i dał do przeciwnika

dwa strzały.

Oba były celne. Bufal raniony dwukrotnie w brzych i udo upadł na ziemię. Krawczyk usiłował zbiec. Kilku przechodniów zdołało jednak uciekającego zatrzymać. Zawezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe i policję. Przybyły lekarz stwierdził groźny stan Kazimierza Bufala i po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiózł rannego do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

Antoni Krawczyk został aresztowany i osadzony w areszcie przy XIII Kom. P. P.

Co było przyczyną krwawego starcia dwóch przyjaciół narazie nie ustalono.

„Uprasza się nie palić"

Zarządzenie Ministra Poczt i Telegrafów.

Warszawa 10,6. Do dyrekcyj poczt i telegrafów niejednokrotnie wpływają zażalenia interesantów na zbyt rygorystyczny zakaz palenia tytoniu w poczekalniach urzędów p. t.

W związku z tem Ministerstwo P. T. poleciło, aby zakazu palenia tytoniu nie egzekwować bezwzględnie, szczególnie w odniesieniu do interesantów, którzy zmuszeni są

długo oczekiwać

na przeprowadzenie zamówionej rozmowy telefonicznej.

W związku z tem rygorystyczne napisy: „Nie wolno palić" zastąpione będą napisami „Uprasza sie nie palić".

Rozwiązanie Legionu Młodych w Białymstoku

Ciekawe motywy uchwały.

Białystok, 10.6. Na nadzwyczajnem walnem zebraniu Legionu Młodych obwodu białostockiego zapadła uchwała rozwiązania tego obwodu. Ciekawe są motywy tej uchwały:

1. Legion Młodych stwierdza, że „praca wychowawczo- obywatelska L. Mł. w obecnych ramach organizacyjnych przestała być pozytywna dla Państwa".

2. Legion Młodych obwód białostocki zarzuca swym władzom przełożonym tj. Komendzie Głównej i Komendzie Okręgu, że „nie powzięły dotychczas żadnej decyzji, co należy traktować jako niedocenianie sytuacji i powagi chwili"

Już futryny spadają

NA GŁOWY PRZECHODNIÓW.

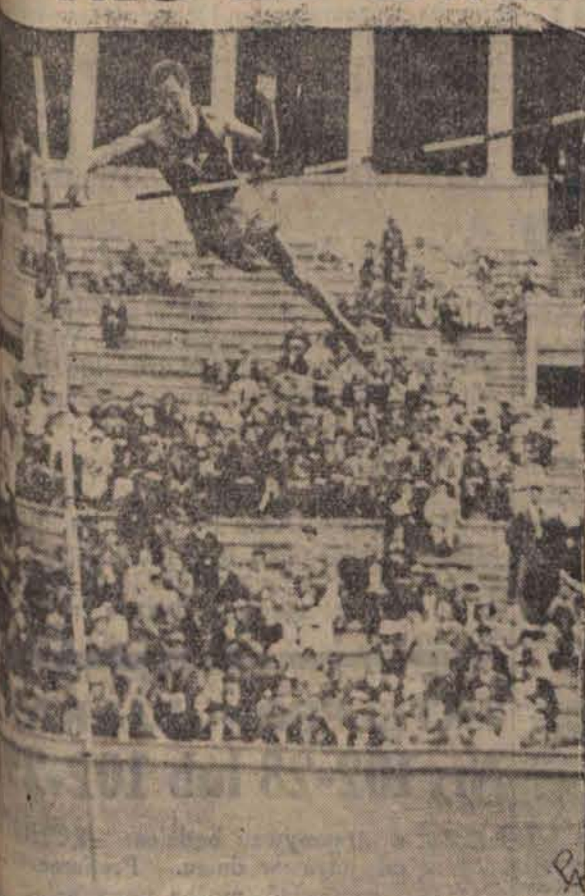
Łódź, 10 czerwca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w domu przy ul. Zgierskiej 118 wywiązała się krwawa bójka pomiędzy lokatorami. Bójka przyjęła tak groźne rozmiary, że musiano wezwać policję celem zlikwidowania zajścia. W rezultacie „potyczki" podczas której operowano również nożami, zostali dotkliwie poturbowani 28-letnia Janina i 27-letni Stefan, małżonkowie Makowscy oraz 32-letni Stanisław Piotrowski, zamieszkali w tymże domu. Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Winnych wywołania bójki pociągnięto do odpowiedzialności.

— O godzinie 10 wieczór w lesie na Mani został pokłuty nożami 27 letni Hieronim Malczyński robotnik, zamieszkały przy ul. MłMynarskiej 96. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogtowia ratunkowego.

— W bójkach odnieśli obrażenia: Józef Niewiadomski, zam. przy ul. Piłsudskiego 55, Hieronim Malczyński, zam. przy ul. Zakątnej 30 oraz 26 letni Wacław Brzeziński, zam. przy ul. Grodzieńskiej 3. Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Zgierskiej uderzony spadającą futryną odniósł poważną ranę głowy 42-letni Władysław Kasztelan, zam. przy ul. Młynarskiej. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Nie do uwierzenia.



Znany amerykański lekkoatleta Keith Brown podczas jednych z ostatnich zawodów uzyskał nowy rekord światowy skoku wzwyż, skacząc o tyczce 4 m 40 cm. Na zdjęciu Keith Brown w chwili skoku



Kto przegrał, kto wygrał...

Sromotna klęska Pogoni.

Dziś Ł.K.S. gra z berlińczykami

W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi szereg imprez sportowych. Oto wyniki:

Victorja (Berlin — ŁTSG 3:2 (3:2).

Berlińczycy w ciągu całego czasu oszczędzali się. Gra stała na dość dobrym poziomie zwłaszcza w pierwszej połowie. W tej też części gry padły wszystkie bramki. Dla Niemców zdobyli punkty obaj łącznicy z pięknych niedoobronny strzałów. Dla miejscowych zaś obie bramki zdobył Voigt. W zespole gości wyróżniali się obaj łącznicy i środkowy pomocnik, u łodzian zaś Triebe.

Sędziował p. Piotrowski.

WYŚCIG KOLARSKI „CENTRY"

Trzeci etap wyścigu „Centry" Poznań—Łódź na dystansie 230 klm., wygrał „Igo" (WTC.) Wogólnej klasyfikacji prowadzi Kapiak (Prąd Warsz.) Więcek uplasował się dopiero na 11 miejscu. Dodać należy że Kołodziejczyk, jadąc poza konkursem spowodu wycofania się na drugim etapie wygrał dystans Poznań —Łódź przybywając na tor helenowski jako pierwszy w czasie 7 godz. 51 min. wyprzedzając zwycięzcę etapu „Igo" o cztery minuty. Na dalszych miejscach ulokowali się: Kapiak, Sobol, Leśkiewicz, Ignaszak, Kubicki, Bober, Dadas, Kudlak i Więcek.

W dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych nastąpił start do ostatniego etapu Łódź —Warszawa.

PIŁKA NOŻNA W ŁODZI.

W dalszym ciągu mistrzostw piłkarskich łódzkiej klasy A uzyskano następujące wyniki: SKS—Hakoah 4:2 (4:0). U. T.— WKS. 2:1 (0:0), Wima— Widzew 4:2 (2:1) PTC— Makabi 3:0 (0:0).

W klasie B wyniki przedstawiają się następująco: Huragan— IKP. 0:0, TUR —Bar-Kochba 2:1 (1:1:).

REPREZENTACJA KLUB. ŻYDOW. — REPREZEN. ROBOTN. WARSZAWY 1:0 (1:0)

Rozegrany w dniu wczorajszym mecz piłkarski między reprezentacją łódzkich klubów żydowskich, a reprezentacją robotniczą stolicy zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 1:0. Zwycieska bramka padła z karnego. Sędziował spowodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego p. Służewski

WARSZAWA.

Poł. Afryka — Polska 3:2.

Rozegrane dwie gry pojedyncze w ostatnim dniu spotkania tennisowego o puhar Davisa przyniosły następujące wyniki: Farquarson — Tarłowski 6:3, 1:6, 5:7, 3:6 oraz Hebda — Kirby 4:6, 6:4, 4:6, 6:1, 6:2.

Dzięki temu ogólny wynik spotkania brzmi 3:2 dla Południowej Afryki.

Polonia — Legja 1:0 (1:0).

Rozegrany wczoraj jedyny w Polsce mecz ligowy Polonia — Legja zakończył się nieoczekiwanem zwycięstwem Polonii. Jedyną bramkę zdobył przed przerwą Ciszewski, którego strzał dobił Łanko.

Sędziował p. Gumplowicz z Krakowa.

KRAKÓW.

Berlin — Kraków 2:0 (1:0).

Rewanżowe spotkanie między reprezentacjami Berlina i Krakowa zakończyło się zwycięstwem drużyny niemieckiej w stosunku 2:0.

Krakowianie przegrali mecz, który winien przynieść zwycięstwo. Berlińczycy zawdzięczają swój sukces słabej grze środkowej trójki napadu Krakowa oraz utracie pierwszej bramki ze strzału samobójczego Joksza.

Naogół jednak miała przewagę drużyna niemiecka, z której wyróżnił się świetnie grający bramkarz Thiele oraz Sobek w linji ataku.

Drugą bramkę zdobył dla Berlina w 42ej minucie drugiej połowy Kern.

Sędziował p. Staliński. Publiczności około 8 tysięcy osób.

LWÓW.

W. A. C. (Wiedeń) — Pogoń 7:2 (2:1).

Zespół wiedeński zademonstrował rzadko widzianą grę i na zwycięstwo w zupełności zasłużył.

Wiedeńczycy przeważali przez cały czas spotkania, w drugiej zaś połowie grali na polu karnem Pogoni.

Bramki dla W.A.C. zdobyli: Nies, Huber Malezek po dwie oraz Meier I — jedną. Dla Pogoni: Borowski i Zimmer. Sędziował p. Hausman.

WILNO.

Cracovia — Ognisko (Wilno) 3:1 (2:0).

Bawiąca w Wilnie Cracovia rozegrała mecz towarzyski z K.P.W. Ognisko zwyciężając w stosunku 3:1.

Krakowianie wystąpili bez pięciu graczy pierwszej drużyny, którzy bronili barw Krakowa na meczu z Berlinem, natomiast z Kossokiem w ataku.

Bramki zdobyli dla Cracovii: Korbas, Pstrąg i Kossok. Dla Ogniska honorową bramkę zdobył Gaston.

Dziś o godz. 17.30 na stadjonie ŁKS-u odbędzie się drugi występ piłkarskiego zespołu Berlina — Victorji. Tym razem przeciwnikiem Niemców będzie leader tabeli ligowej ŁKS.

—o—

Obecny stan budowy polskiego transatlantyku.

Techniczne szczegóły nowego statku pasażerskiego

Jak już pisaliśmy nasz wielki transatlantyk M. S. „Piłsudski" buduje się w stoczni włoskiej w Monfalcone.

Stocznia, zniszczona w czasie wielkiej wojny, została odbudowana, powiększona i dziś jest największą we Włoszech i najbardziej nowocześnie wyposażoną wśród stoczni europejskich.

M. S. „Piłsudski" wodował w grudniu ub. roku i stoi obecnie przy brzegu błyszcząc czerwienią minji w słońcu.

„Piłsudski" jest okrętem średniej wielkości o wyporności piętnastu tysięcy tonn. Jest to jakby tonaż, przy którym eksploatacja najlepiej się opłaca.

Na naszym okręcie prace obecnie są w fazie końcowej i za dwa miesiące „Piłsudski" będzie gotów do pierwszej podróży i odpłynie do Gdyni.

„Piłsudski" — to ostatnie słowo techniki i ostatnie słowo estetyki konstrukcyjnej. Pięknie opracowany przód, zaokrąglony w aerodynamicznej formie, dwa niskie, pochylone kominy, zwarty masyw pokładów, opadających piętrami z dwóch stron ku przodowi i wtył, dobrze wyważony w sylwecie — jest piękny, estetyczny i posiada smukłość jakgdyby okrętu wojennego.

„Piłsudski" jest wysoki jak duża czteropiętrowa kamienica. Wejście obecnie odbywa się prowizorycznie przez drzwi które prowadzić będą do garażu na dwanaście samochodów.

To samo dzieje się na nieprzykrytych jeszcze żelaznych sufitach. Sufit w korytarzu to szereg rur i rurek, niektóre owinięte i zaszyte płótnem jakby izolacją. Co parę metrów skomplikowane rozgałęzienia tych rur, prowadzą raz wbok to znów przez otwór w suficie uciekają na wyższe piętro. Dzieje się to niemal na całym okręcie.

Wszystko to przed przykryciem sufitu z drzewa, musi być wypróbowane pod ciśnieniem i skontrolowane. Wyobrażamy sobie, że gdzieś coś tam zacznie szwankować i trzeba w tym labiryncie odnaleźć błąd! Dlatego też większość ścian i sufity zrobione są z płyt drewnianych i zmontowane na śrubach aby w razie potrzeby łatwo mieć w każdem miejscu dostęp do przewodów.

Dwie klatki schodowe łączą pokłady. Na niższych piętrach kabiny trzeciej kl. wyżej — klasy t. zw. „turystycznej" dalej jadalnie i salony III, jeszcze wyżej salony klasy turystycznej: „Social hall" — główny salon z dancingiem i kinematografem, pokój dla pań, pokój do pisania, pokoje I i III klasy do zabaw dla dzieci, czytelnia, bar, weranda w rodzaju oranżerji, pływalnia, sala gimnastyczna, na najwyższym pokładzie t. zw. słonecznym — miejsce do zabaw i gier na powietrzu (tenis pokładowy). I jeszcze — kabiny luksusowe z osobnemi łazienkami, fryzjernia, infirmerja, kantor wymiany, sklep, specjalne pomieszczenie dla psów, cela więzienna i cela dla warjata!

Okręt nasz może pomieścić 800 pasażerów i 60 osób załogi.

Każda z tych tysiąca sześćdziesięciu osób może mieć jeżeli nie komfort, to w każdym razie zapewnioną wygodę.

Dziś zbudować okręt, to zupełnie co innego niż lat temu dwadzieścia. Dawniej stuart przynosił pasażerowi dzbanek wody do mycia, stawiał koło umywalni (jak w hotelu na prowincji) — i kwestja wody była załatwiona. Dziś trzeba przez cały okręt przeprowadzić 4 rodzaje rur, bo pasażer chce mieć wodę to ciepłą, to zimną — to słodką, to morską! Musi mieć wentylację, centralne ogrzewanie.

Budowa okrętu przypomina i budowę domu i fabryki.

W motorach uwięziona jest siła 12 tysięcy koni, a wytworzoną energją elektryczną możnaby oświetlić spore miasto.

Samych pomocniczych elektromotorów jest 120. Dla wyobrażenia całości dodajmy jeszcze ilość chłodni dla przechowania produktów, tanków dla słodkiej wody, tysiące: talerzy, szklanek, noży widelców, serwet, obrusów.

Strona estetyczna urządzenia wnętrz powierzona została specjalnej komisji, artystycznej, w skład której wchodzą świetni plastycy i architekci jak p.p.: prof. Pruszkowski, Jastrzębowski, Niemojewski i Brukalski.

Dzięki ich pracy i zabiegom wnętrza na naszym okręcie, mimo skromnych środków na ten cel przeznaczonych, będą miały swoisty charakter, kulturę artystyczną i piętno sztuki.

Prace malarskie, rzeźbiarskie i zdobnicze powierzono artystom, którzy je wykonują częściowo na okręcie — częściowo w kraju.

W kabinach rozwieszona będzie nasza znakomita polska grafika. Urządzenie wnętrz odbiega od szablonu wnętrz okrętowych.

Zielone Świątki

ZA CZASÓW KRÓLA STASIA.

Inaczej jak dziś obchodzono Zielone Świątki. W pierwszym dniu świąt droga z Warszawy do Bielan, gdzie w uroczej okolicy stoi klasztor Kamedułów, świetny wówczas przedstawia widok. Zwyczajem ówczesnym w zjeździe na Bielanach pod Warszawą brali udział wszyscy dygnitarze, począwszy od króla aż do niezliczonego pospólstwa.

Biorąc przykład z króla Stanisława Augusta, szlachta i dostojnicy dążyli na doroczną uroczystość w powozach niezwykle paradnych,

otoczeni liczną świtą.

Dworzanie musieli mieć konie dzielne, rzędy sute i wszyscy strojną kawalkadą otaczali karetę, w której pan lub pani jechała. Kareta była urządzona z przepychem, ozdobiona herbami i oznakami dostojności właściciela. Ciągnęły ją konie w złocistych czubach na łbach. W r. 1785 ekwipaż poprzedzali dwaj lub jeden „laufer" z harapem.

Na Bielany wyjeżdżano też powozami otwartemi, kawalerowie konno, przybrani w strój myśliwski, w perukach, trójkątnych kapeluszach i długich butach. Wielcy panowie i panie, trzymając się razem, z zaciekawieniem i pobłażliwością lornetowali lub zgromadzony na zabawach i tańcach, poczem wszyscy wracali do miasta. Już po rozbiorze Polski, gdy brakło króla, najwybitniejszym z gości odwiedzających Bielany, był ks. Józef Poniatowski, którego słynna karjolka wielu pięknościom warszawskim głowy i

serca rozpromieniła.

Oprócz niej książę Józef jeździł jeszcze angielską bastrodą, zaprzężoną w cztery ogiery arabskie. Woźnica był przybrany w kamizelkę pansową, spodnie łosiowe i palone buty. Oceniano ten ekwipaż na dziesięć tysięcy czerwonych złotych.

Za czasów Królestwa Kongresowego napływ arystokracji na Bielany podczas Zielonych Świąt znacznie się zmniejszył, a od roku 1813 już tylko dorożki rodzin mieszczańskich, oraz bryczki bogatszych kupców i rzemieślników przeważały w corso bielańskiem. Od roku 1828 zaczęło już jeździć na Bielany parostatkami i odtąd ta rozrywka stała się udziałem szerszych tłumów.

REWJA MODY

Państwowa Szkoła Przemysłowo-Handlowa Żeńska w Łodzi, ul. Kopernika 41 urządza rewję mody, która odbędzie się w dniu 13 czerwca br. o godz. 18 w sali Szkoły Przemysłowo Gospodarczej przy ul. Wodnej 40.

Pokazane będą oryginalne i pomysłowe kreacje na nadchodzący sezon letni, zaprojektowane i wykonane w szkolnych pracowniach: krawieckiej trykotarskiej i modniarskiej.

Uprasza się o wcześniejsze zamawianie stolików. Wstęp zł. 1,50. Dojazd tramwajami 10 i 6.

Kula w głowie wachmistrza

NIEZWYKŁY INWALIDA.

Z Bydgoszczy donoszą:

Głośny był swego czasu w całym świecie wypadek opisywany przez prasę, że w Anglji robotnik Wiliam Goerbny żył przez 20 lat

z kulą w głowie.

W wyniku ciągłych dolegliwości Goerbny zmarł. Po jego śmierci przeprowadzono sekcję, która wykazała, że kula tkwiła w mózgu zmarłego przez 20 lat i wkońcu spowodowała jego śmierć przez zatrucie tkanek. Goerbny był ranny w pierwszych dniach wojny światowej.

Podobny fenomen acz jeszcze bardziej rewelacyjny, zaobserwować możemy w Bydgoszczy. Żyje tu Władysław Krzemiński, em. wachmistrz, zam. przy ul. Bartosza Głowackiego 21. Posiada on również kulę karabinową w mózgu — pozostałość wielkiej wojny — lecz czuje się dobrze i nie różni się niczem od normalnego, zdrowego człowieka.

Dzieje życia Wł. Krzemińskiego są niezwykłe. Służył on w 9 pułku grenadjerów armji niemieckiej. W dniu 20 października 1916 r. został Kamiński raniony kulą w głowę w bitwie pod Topraizar (Rumunja) Krzemiński byłby nie wyszedł żywo z tej opresji wojennej, gdyby nie jego kolega pułkowy, Małachowski, który go zemdlonego przewiózł do szpitala polowego i oddał pod opiekę sanitarjuszy. Ranny dłuższy czas przebywał na leczeniu w szpitalu polowym, a następnie w szpitalu w Ulm (Bawarja) Chirurdzy niemieccy

przeprowadzili operację czaszki,

u Krzemińskiego. Po 6-tygodniowym pobycie w szpitalu Krzemiński został zwolniony i przydzielony do administracji wojskowej w Częstochowie. Ranny przebył ciężką chorobę przyczem przez dłuższy czas nie widział na oczy. Kiedy jednak zwolniono go ze szpitala, czuł się naogół dobrze i nie miał najmniejszego pojęcia, że nosi kulę w mózgu, gdyż nikt mu o tem nie powiedział.

Następne koleje życia Krzemińskiego potoczyły się w ten sposób, że zdezerterował on z armji niemieckiej, przeszedł do wojska polskiego, brał żywy udział w powstaniu śląskiem i tp. pozostając w szeregach armji polskiej do r. 1929, kiedy poważnie zachorował. Przez długi czas lekarze szpitalni leczyli go na chorobę płucną. Dopiero prześwietlenie promieniami Roentgena stwierdziło, że Krzemiński ma kulę karabinową w mózgu, która, nie naruszając czynności umysłowych, wywoływała jednak u inwalidy częste dolegliwości, jak bóle głowy, i tp. Po 11-letniej służbie wojskowej w randze podoficera zawodowego, Krzemiński został zwolniony z wojska i

uznany jako inwalida.

Orzeczenie lekarskie opiewa, że ma on „kulę karabinową, wgojoną w mózgu, w tylnej jego części" oraz inne cierpienia fizyczne mniejszej wagi.

Obecnie p. Wł. Krzemiński czuje się bardzo dobrze. Bierze on żywy udział w życiu społecznem. Jedyną dolegliwością niezwykłego inwalidy są sporadyczne bóle głowy, które leczy przy pomocy nacierania olejkiem kamforowym i zażywaniem zwykłego „kogutka".

W sprawie fenomenalnego wypadku Krzemińskiego zebrało się swego czasu konsyljum lekarskie, które rozpatrywało problemat, czy należy przeprowadzić operację czaszki. Konsyljum orzekło się przeciw takiej operacji.

Niemniej sam zainteresowany nie odczuwa żadnej obawy przed operacją. W rozmowie z nami wyraził życzenie, że chętnie poddałby się obserwacjom lekarzy i ewentualnej operacji..

Jak pisał Marszałek Piłsudski...

Opinja grafologa o charakterze pisma?

U silnie skrystalizowanych osobistości każde słowo i każdy ruch zewnętrzny posiadają wyraźny charakter ich indywidualności. Postacie historyczne, oświetlone reflektorem historji, ukazują się mimowoli światu jako portret zretuszowany, w którym pewne rysy charakteru są uwydatnione, inne ukryte w cieniu. Im większy jest czasowy lub lokalny dystans, oddzielający nas od osoby, tem wyraźniejszy

staje się jej obraz.

Ale wyrazistość odbywa się kosztem prawdziwości i pełności obrazu, gdyż istotne cechy, należące do osoby prywatnej, a nieodpowiednie do obrazu historycznego, usuwa się lub pomija. Jak źle stosują się „listy modniarki do heroicznej" postaci Ryszarda Wagnera, jak bardzo kłócą się małe miednice z gigantycznemi postaciami z czasów świetności Weimaru, jak dalece razi niechlujność, znana nam z pamiętników i listów, w stosunku do postaci „króla słońca", Ludwika XIV-go.

Prawie niesfałszowany obraz pełnej osoby daje nam na podstawie ostrożnego tłumaczenia charakter pisma. Grafologja jest uznaną wiedzą, która wykazała ustalone zasady, pozwalające na klasyfikację określonych rysów charakteru i podszeregowanie ich pod pewne właściwości pisma. Dyktatorów, jak Napoleon, Lenin, Mussolini, Piłsudski itd. wyobrażamy sobie jako skrystalizowane osoby, oczekujące od nich w każdym razie

— **bardzo podobnego pisma.**

Zapomina się przytem, że pewien człowiek może być nietylko dyktatorem, że w jego charakterze tkwić muszą tysiące indywidualnych rysów, relatywnie nierozwiązanych z jego polityczną karjerą i należących do jego życia prywatnego.

Jeśli przypatrzymy się uważnie (na podstawie analizy W. Bühringa) charakterowi pisma ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego, uwagę naszą zwróci przedewszystkiem miękkość linji. Łuki podstawowe małych liter są okrągłe, pętlice jaskrawo pełne, co wskazuje charakter miękki i

ulegający wzburzeniom.

Znaki pisarskie są na początku linji prowadzone ciasno, ażeby ku końcowi rozluźniać się coraz bardziej — właściwość oznaczająca poddawanie się sobie, skłonność do ustępowania własnym nastrojom tak właściwą naturom słowiańskim. Ta strona grafologicznie chwyconej osobistości działa niemal kobieco. Natomiast w prostem prowadzeniu pisma, w jasnych odstępach i równych kształtach pisma tkwi świadoma celu supremacja woli i rozumu, bez żadnego jednak zakostniałego dogmatyzmu. Lekko ukośnie pochylone litery są ruchliwe, lecz nie gwałtowne, co jest wyrazem żywego temperamentu, namiętności i wrażliwości, stroniącej jednak od dzikiej awanturniczości. W zasadniczych rysach altruistycznym sprawom społecznym oddany rys charakteru znajduje się pod wpływem skłonności do osobistej próżności i przeceniania siebie samego. W całości pismo przedstawia obraz, który nie zgadza się z popularnem wyobrażeniem dyktatora.

Spojrzymy dla porównania, na pismo Mussoliniego. Każdy laik spostrzeże odrazu, że obraz jego pisma

jest bardzo energiczny

i męski. Kreski są grubsze, bardziej pionowe, z wysuniętemi władczo podstawowemi linjami. Pismo to przedstawia zupełnie inny temperament, gwałtowny, samowolny, z wielkiemi odstępami między słowami, z wyraźnemi interpunkcjami. Mimo całej samowoli i nierówności pismo robi wrażenie opanowanego i związanego. Silna, opanowana energia, skłonna do wybuchów namiętności, wielka duchowa ruchliwość — oto oznaki pisma Mussoliniego.

Widzimy więc z pisma, że między jednym dyktatorem a drugim mogą zachodzić zasadnicze różnice, że indywidualne rysy charakteru opanowują silniej obraz postaci, niż cechy wspólne.

Pogrzeb ś. p. ks. Strumiłły.

Łódź, 10-6 W dniu onegdajszym odbył się w Łodzi pogrzeb śp. księdza Bronisława Strumiłły wikarjusza parafji św Witalisa w Tuszynie, pod Łodzią. O godzinie 10 i pół rano zwłoki przedwcześnie zgasłego kapłana wyprowadzone zostały z kostnicy szpitala św. Rodziny do kościoła św. Krzyża na nabożeństwo żałobne, w czasie którego odprawiona została również egzorta.

Po nabożeństwie, w którem wzięła udział najbliższa rodzina Zmarłego, liczne grono przyjaciół i znajomych oraz bardzo liczny udział duchowieństwa z ks. prałatami Wyrzykowskim, Cesarzem ze Zgierza i Wawrzynowiczem, oraz proboszczem parafji św. Witalisa w Tuszynie ks. kanonikiem Brzezińskim na czele. kondukt żałobny wyruszył na Stary Cmentarz katolicki. Orszak żałobny poprzedzały delegacje młodzieży tuszyńskiej ze sztandarami i wieńcami, dalej duchowieństwo w liczbie ponad 50 osób Za karawanem, na którym spoczywała skromna trumna ze śmiertelnemi szczątkami zmarłego kapłana, postępowała rodzina śp. księdza Bronisława Strumiłły przyjaciele zmarłego i liczni parafjanie z tych parafij, w których śp. ksiądz Strumiłło pracował w okresie czterech lat swego kapłaństwa.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

WIELKIE MOŻLIWOŚCI DLA MŁODZIEŻY.

Kończący się rok szkolny nastręcza potrzebę rozwiązania dość trudnego zagadnienia w związku z koniecznością obrania przez starszą młodzież kierunku dalszego kształcenia się lub znalezienia pracy zawodowej.

Jak uczą dzieje najbogatszych i najpotężniejszych krajów świata, jak Anglja, Holandja itp. dobrobyt i znaczenie gospodarcze tych krajów zostały osiągnięte głównie dzięki temu, że ich co najdzielniejsi obywatele doceniając znaczenie posiadania dostępu do morza i możliwości jego wykorzystania zajmowali się wymianą towarową z innemi krajami drogą morską, ciągnąc z tego wielkie zyski dla siebie i przysparzając jednocześnie bogactwa własnym krajom.

W szeregu różnorodnych szkół zawodowych istnieje również w Polsce od 2 lat jedyny zakład naukowy, który ma na celu przygotowanie młodych ludzi nietylko do pracy w handlu wogóle, lecz i również w sposób specjalny do pracy we wszelkich dziedzinach, związanych z handlem morskim. Zakład ten znajdujący się w naszym młodym porcie gdyńskim, który jest obecnie największym portem na Bałtyku, i nazywa się 3-letnie Koedukacyjne Liceum Handlowe Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni.

Liceum Handlowe w Gdyni przyjmuje na pierwszy rok nauczania młodzież obojga płci, mogącą się wykazać ukończeniem 6 klas gimnazjum starego typu lub też równorzędnem wykształceniem.

Na trzeci rok nauczania, na którym następuje właściwa specjalizacja w handlu morskim, mogą być przyjęci jedynie uczniowie, którzy ukończyli dwuletnie licea handlowe w Polsce.

O wszelkich innych szczegółach, dotyczących wspomnianego Liceum, dowiedzieć się można z prospektów, które są wysyłane bezpłatnie przez Sekretarjat Liceum Handlowego w Gdyni (ul. Morska 79) (Wr)

POSIEDZENIE GRODZKIEGO KOMITETU ZLOTU JUBILEUSZOWEGO — Z. H. P.

Łódź, 9.6. W dniu 12 czerwca rb. o godzinie 19 w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego odbędzie się pod przewodnictwem komisarza rządowego inż. W. Wojewódzkiego posiedzenie grodzkiego komitetu Zlotu Jubileuszowego Związku Harcerstwa Polskiego.

OFIARY.

Na budowę Domu Pomnika im. Marszałka Piłsudskiego instytucje, firmy i szkoły, złożyły kwotę 129221 zł. 23 gr. za co komitet skada serdeczne podziękowanie.

GŁODNEGO NAKARMIĆ...

Ofiarność społeczeństwa łódzkiego

Łódź, dnia 10 czerwca.

W pierwszych dniach maja zakończył I okres swojej działalności „Obywatelski Komitet Pomocy Najbiedniejszym miasta Łodzi". Komitet ten powstał w listopadzie ub. r. z inicjatywy pana wojewody łódzkiego Hauke - Nowaka. Ścisły komitet wykonawczy w składzie: starosta grodzki — dr. Stanisław Wrona, płk. Vogel, komendant Elsesser, naczelnik Wisławski i kpt. Piwakowski, a działalność swą oparł na 14 komitetach dzielnicowych, odpowiadających 14 komisarjatom Policji Państwowej.

Zapał i ambicja pracy były nadzwyczajne, to też i wyniki osiągnięto niespodziewanie wysokie.

Dość wspomnieć, że w ciągu 4 miesięcy działalności zdołano zebrać ofiary, przedstawiające wartość około 55.000 złotych. Gros ofiar to gotówka, częściowo używane części garderoby oraz w bardzo dużej mierze prowianty żywnościowe, wreszcie świadczenia w naturze, jak prace: krawców, szewców, fryzjerów i t. p. Na specjalne podkreślenie zasługuje obywatelskie stanowisko piekarzy i rzeźników, zwłaszcza w dzielnicach: I, II, III, IV, XIII i XIV-ej, zaopatrujących istniejące tam kuchnie w mięso i pieczywo.

Za uzyskane ofiary Komitet prowadził przedewszystkiem akcję dożywiania w postaci wydawanych obiadów i suchych prowiantów.

Dzięki zebranym funduszom zdołał Komitet wydać w tym okresie około 185.000 obiadów oraz produktów suchych, wartości około 12.000 złotych.

Tak więc dzięki ofiarności jak najszerszych mas tutejszego społeczeństwa, nie skąpiących datków na tak wzniosły cel, jak pomoc najbiedniejszym sąsiadom, dzięki usilnej i pełnej zaparcia pracy kilku setek obywateli, którzy podjęli się tej pracy gromadzenia ofiar i prowadzenia kuchen, zdołano nakarmić wielkie rzesze w okresie najtrudniejszym — w zimie.

Redaktor odpowiedzialny Franciszek Probst.
Odbito w Drukarni Władysława St... w Łodzi Piotrkowska ...

Kącik dla niewiast.

Obiad bez gniewu i irytacji

Pani w kuchni.

Najwięcej trosk i zmartwień posiada pani domu, gdy służąca bierze wakacje. Wówczas pani gotuje sama. Ileż to wówczas irytacji, że fryzura się rozpada, że paznogcie się łamią, ręce się niszczą — i ostatecznie obiad jest marny, mąż dostaje burę, że zapóźno przychodzi — słowem piekło. Jednak można tego wszystkiego uniknąć. Potrzeba tylko kilka chwil na odpowiednie przygotowania poświęcić, do pracy zabrać się z całym spokojem i z obliczeniem.

Oto trzeba pamiętać, aby na głowie była gęsta siatka jedwabna.

osłniająca fryzurę.

Płócienny kitel zamiast sukni; wygodne obuwie. Twarz lekko posmarować kremem, by osłonić cerę przed działaniem ognia kuchennego. Tak przygotowana gotuje pani domu obiad. Najważniejszą rzeczą, by na czas wszystko, co trzeba, przyszykować, stół do obiadu nakryć w odpowiedniej pauzie, gdy nie musi się akurat pilnow. garnków na kuchni. A kiedy wreszcie już czas przystawić kartofle do gotowania, wówczas pani domu odstawia inne garnki na bok, a podczas tego gdy gotują się kartofle, czas pomyśleć o sobie. A więc wyszorować ręce przy pomocy

szczoteczki specjalnej;

cytryną (zostały kawałki w talarki pokrajane, z herbaty na śniadanie) przetrzeć ręce, by je z resztek brudu i plam wyczyścić, osuszyć, posmarować kremem. Z twarzy reszki kremu usunąć watką; siatkę z włosów zdjąć, przypudrować twarz, zdjąć kitel i ubrać suknię domową. Podczas tego nie zapominać o odcedzeniu kartofli.

I oto po zastosowaniu tych niepotrzebujących znów tyle czasu — zabiegów, pani wygląda dobrze, obiad jest ugotowany bez gniewu i niepotrzebnej irytacji.

Trzeba też pomyśleć, że nie każda z pań domu może sobie pozwolić na służbę, a jednak i te panie mogą wyglądać dobrze, bynajmniej nie zaniedbując swej urody. Pogodziły się z losem, umiały sobie odpowiednio program dnia rozdzielić i są przedewszystkiem praktyczne, — a to jest chyba jedna z największych zalet kobiecych.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 8.30 wieczorem: W małym domku
Teatr Letni w parku Staszica — Obrona Keysowej
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Dzień bez kłamstwa
Cyrk „Arena" (ul. Bandurskiego) — Dziś dwa przedstawienia: o g. 4.15 i 8.30 „Cyrk pod wodą"
Amor — rewja: Do góry nogami! na ekranie: Królowa niewolników
Adria — Serce Indjanki
Bajka — Piotruś
Bratnia Strzecha — 1) Przybłęda; 2) Miłość bez słów
Capitol — Stworzona do całowania
Casino — Człowiek, który sprzedał głowę
Corso — 1) W obronie prawa; 2) Świat się śmieje
Czary — Żyd Süss
Dom Ludowy — Kocha... lubi... szanuje...
Europa — Wonder bar
Grand - Kino — Tarzan nieustraszony
Jar — na scenie: Gdy zadużo kobiet...; na ekranie: Romanse cygańskie
Metro — Serce Indjanki
Mewa — 1) Nie jestem aniołem; 2) Noc dla ciebie
Miraż — Kleopatra
Palace — Azef
Przedwiośnie — Antek Policmajster
Rakieta — 10-ciu z Pawiaka
Record — 1) Groźne spotkanie; 2) Wróg kobiet
Sztuka — Poszukiwaczki złota
Stylowy — Markiza Yorizaka
Sztuka — Czarna perła
Zachęta — 1) Klub dżentelmenów; — 2) Jej wysokość całuje

Stary i nowy świat

Nietrzeźwy podsądny.

Małżonkowie Jan i Helena Trzmielewscy stanęli przed Sądem oskarżeni o zakłócenie spokoju publicznego.

P. Helena mianowicie złapała swego małżonka na ulicy w towarzystwie jakiejś młodej niewiasty. Chciała jej koniecznie rozbić nos, do czego p. Jan, nie znoszący widoku krwi, nie chciał dopuścić. Naturalnie wynikła bójka małżeńska zakończona protokółem policyjnym.

— Wysoki Sądzie — opowiadała zapłakana p. Helena — wierność mi ślubował, zaklinał się, że jestem jego wszystko, jego cały świat...

— To do sprawy nie należy — przerwał sędzia.

— Kiedy muszę go, proszę Sądu zawstydzić! W więzieniu powinien gnić! krzywoprzysięstwo! Przysięgał, że tylko ja. Że ja jego cały świat.

— Świętą prawdę mówiłem pociągnął ironicznie nosem p. Jan.

— Prawdę mówiłeś? A tamta młoda, to co za jedna?

— Tamta to mój drugi świat.

— Słyszy, wysoki Sąd, co ten drań wygaduje po pijanemu.

— Helcia licz się ze słowami — zmarszczył brwi p. Jan. — Wiem co mówię. Trzeźwy jestem. Kształcona nie jesteś, to nie rozumiesz. Żebyś tak jak ja, książki czytała, tobyś wiedziała, że jest stary świat i nowy świat czyli Ameryka.

Ty, jako żona legularna, jesteś mój stary świat, a tamta jest nowy... Niech Wysoki Sąd zaświadczy, że mówię tak jak w książkach stoi.

Sąd przerwał tą dyskusję małżeńską, skazując małżonków po 20 zł. grzywny każdego. P. Jan zaś, za przybycie do Sadu w nietrzeźwym stanie otrzymał dodatkowo 10 zl. grzywny.

FLIRT w KINIE.

Zegarek na sercu.

Znajomość pomiędzy p. Józefem Złoczewskim, a p. Marjanną Baczek została zawarta w kinie w sposób następujący:

P. Złoczewski siedział w kinie za panną Baczek i denerwował się, bowiem jej głowa zasłaniała mu ekran.

— Szanowna pani — odezwał się wreszcie — niech pani weźmie głowę albo wewte stronę, albo wewte, bo słyszę, jak po amerykańsku gadają, ale nic nie widzę...

— O jej... — uśmiechnęła się filuternie p. Marjanna, — Ja też słyszę, jak pan czekoladę bez przerwy wtraja i też jej nie widzę.

— Chodź pani tu do mnie, do tyłu, to pani czekoladę zobaczysz.

— Chodź pan do mnie, do przodu, to pan film zobaczysz.

P. Józef, jak przystało na eleganckiego mężczyznę, ustąpił i przysiadł się do panny B.

Zaczęli zgodnie chrupać czekoladę i oglądać film, a przy szóstym akcie siedzeli już przytuleni do siebie, jak starzy znajomi

— Niech pani tylko przyuważy, jak mnie serce pika — szeptał pan Z.

— Nie bujaj pan! To zegarek.

— Niech skonam, jeżeli bujam. Zegarek od rana stoi. Przyłóż pani rękę do serca, to się przekonasz.

Panna Marjanna, zaciekawiona wsunęła rękę pod palto pana Z. żeby zbadać serce. Widocznie po drodze zawadziła o zegarek, albowiem w trzy tygodnie później stanęła przed sądem oskarżona o kradzież „takowego".

— Sam mnie, proszę sądu, rękę do serca przykładał — broniła się przed zarzutem kradzieży — a zegarek na chwilę tylko wzięłam, żeby posłuchać, czy to on tak bije czy serce.

— A dlaczego pani wyszła z sali?

— Bo mnie zemgliło.

— A jak panią na ulicy złapałem — wybuchnął p. Z. toś pani mówiła, że zegarka nie masz. Dopiero policjant znalazł.

— O jej! Dla pucu mówiłam. Czy to nie można ze znajomym pożartować?

Ponieważ nie był to pierwszy występ sądowy p. Baczek, sąd zaaplikował jej 6 miesięcy więzienia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 10 czerwca wieczorem:
RASZYN.

14.00 Koncert z płyt
14.57 Wiadomości meteorologiczne
15.00 Pogadanka rolnicza z Krakowa
15.15 Muzyka z płyt
15.22 Pogadanka rolnicza z Poznania
15.35 Muzyka symfoniczna z płyt
16.00 Obrazki dla dzieci p.t. „Na podwórzu"
16.15 Koncert orkiestry 36 p. p.
16.50 „Matka przestępcy" — fragment z książki Z. Nałkowskiej „Ściany świata"
17.00 7-my koncert z cyklu „5 wieków muzyki kameralnej"
17.30 Muzyka salonowa z płyt
18.00 Pogadanka Brunona Winawera
18.15 Pieśni w wykonaniu polskiej kapeli ludowej
16.50 Skrzynka ogólna — korespondencję omówi dr M. Stępowski
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Koncert solistów z płyt
19.05 Zapowiedź programu na dzień nast.
19.15 Koncert reklamowy
19.30 „Mesjasz" — oratorjum Haendla — transmisja z Lipska
22.00 Dziennik wieczorny
22.10 Transmisja ze Lwowa
22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.30 Wiadomości sportowe lokalne
22.35 Zespół salonowy ze Lwowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.30 Sławni soliści (płyty)
14.45 Skrzynka strzelecka IV okręgu łódzkiego
15.00 D. c. koncertu sławnych solistów
18.45 Muzyka z płyt
22.35 Wiadomości sportowe lokalne

WTOREK, dnia 11 czerwca.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.00 Audycja dla szkół
8.05 Audycja dla poborowych
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Muzyka z płyt
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Piosenki starej Warszawy — odśpiewają siostry Burskie
13.30 Z rynku pracy
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Trio J. Dworakowskiego
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Francuskie pieśni popularne i berżerety z XVIII wieku w wykonaniu C. Węgrzynowskiej
16.30 Muzyka rosyjska z płyt
16.50 „Z legend dawnego Egiptu" — Bolesława Prusa
17.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P.R.
18.00 Pogadanka przyrodnicza z Wilna
18.10 „Stepy Akermańskie" — A. Mickiewicza
18.15 „Cała Polska śpiewa" — audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Koncert kameralny z Krakowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Wiadomości rolnicze — wygłosi J. Piątek
20.10 Koncert solistów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
22.00 Koncert chóru Dana
22.30 Wiadomości sportowe ogólne
22.36 Wiadomości sportowe lokalne
22.40—23.30 Koncert małej orkiestry P. R.
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Wyjątki z polskich oper (płyty)
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techn. Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45, 20.00 Muzyka z płyt
22.36 Wiadomości sportowe lokalne

Pobór rocznika 1914-go.

Jutro (we wtorek), dnia 11 b.m. winni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 (Pierackiego 18) poborowi rocznika 1914 na litery E F G H I J K L Ł M z terenu IX Kom. P.P. — i na litery I J K z terenu XIV Kom. P. P. przed komisją poborową Nr. 2 (Piotrkowska 165).

NOWY ROZKŁAD JAZDY

WAŻNY OD 15-go MAJA 1935 r.

Komunikacja motorowa.

ŁODZ FABRYCZNA, ODJAZD DO WARSZAWY

7,08, 10,05, 15,20, 20,40

Odjazd z Łodzi-Fabr.

0,20 do Koluszek, poł. Krakowem, Zakopanem, Krynicą i Zwardoniem.
1,00 do Widzewa, wagon motorowy
1.48 do Koluszek, poł. z Warszawą i Lwowem, bezp.
5,42 do Koluszek, Warszawy do Rozwadowa. (kurs. od 2 VI).
6.05 do Koluszek, Słotwin i Tomaszowa (kurs. od 2 VI)
7,24 do Koluszek, Warszawy, Tomaszowa.
8,00 do Warszawy bezp. poł. na Kraków i Katowice.
8,10 do Widzewa.
9,00 do Koluszek (w dni świąteczne
9,30 do Koluszek (w dni świąteczne (od 19 V).
10,32 do Koluszek: poł. z posp. do do Warszawy, poł. na Kraków, Katowice.
12,30 do Koluszek, poł. z Krakowem (13 VIII — 19. VIII)
13,20 do Koluszek.
14,15 do Koluszek (w dni robocze).
15,02 do Koluszek, poł. z Warszawą i Skarżyskiem.
15,29 do Skarżyska bezp.
16,20 do Koluszek w dni rob. poł. z Katowicami.
17,25 do Koluszek, Warszawy, Krakowa, Katowic.
18,03 do Koluszek, poł. na Kraków, Katowice.
18,45 do Koluszek (roboczy).
19,25 do Koluszek.
20,49 do Koluszek, poł. na Warszawę
21,14 do Koluszek, poł. na Warszawę
21,55 do Koluszek (do 31. V.)
23,00 do Koluszek od 1. VI., poł. na Kraków, od 1. VI. do 31. VIII poł. Kraków.

Odjazd z Łodzi-Kal.

W kierunku na Widzew:
4,42 do Widzewa
8,07 do Koluszek, poł. z Krakowem Katowicami, Zakopan. Krynicą.
12,50 do Widzewa.
22,28 bezp. posp. do Lwowa.

W kierunku na Kutno, Warszawę, Płock, Włocławek, Ciechocinek, Toruń, Bydgoszcz, Gdynię i Poznań.
1,32 do Kutna motorowy.
7,38 do Weyherowa bezpośredni.
9,04 do Kutna, poł. na posp. (od 15. VI. do 31 VIII)
9,27 do Kutna (Gdynia i Poznań) (od 15. V. do 14 VI)
9,27 w kierunku jak wyżej, tylko do 1. IX.
12,00 połączenie z Nord-Expressem w Kutnie.
14,00 do Zgierza, Grotnik i Ozorkowa.
15,40 bezp. do Bydgoszczy.
19,35 Grotniki, Ozorków.
22,10 bezp. do Gdyni z wag. syp. I, II i III klasy.

W kierunku Warszawy.
2,35 do Zielkowic
6,16 do Warszawy
6.50 do Głowna w dni robocze.
9,45 do Głowna w dni świąteczne.
12,31 do Warszawy.
14,15 do Głowna.
16,18 do Warszawy.
17,45 do Głowna (w piątki, soboty, dni przedśw. i poświąteczne).
19,59 do Warszawy

W kierunku Zduńskiej Woli
0,30 poł. na Poznań Ostrów.
5,05 do Poznania.
7,45 do Zduńskiej Woli.
9,10 do Poznania.
10,25 do Zduńskiej Woli (od 19. V. do 15. IX).
12,37 do Poznania.
14,25 do Zduńskiej Woli w dni robocze.
15,30 do Poznania.
17,40 do Zduńskiej Woli.
19,41 do Ostrowa.
20,35 do Zduńskiej Woli (w piątki, soboty, dni świąteczne i przedświąteczne)
23,40 do Zduńskiej Woli.

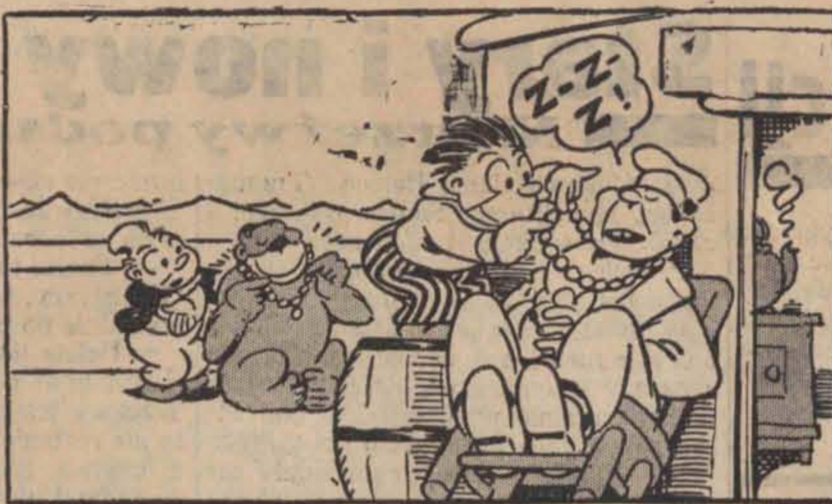
Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy czysty z uszkami, befsztyk z kartofelkami — szparaki, kompot.

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



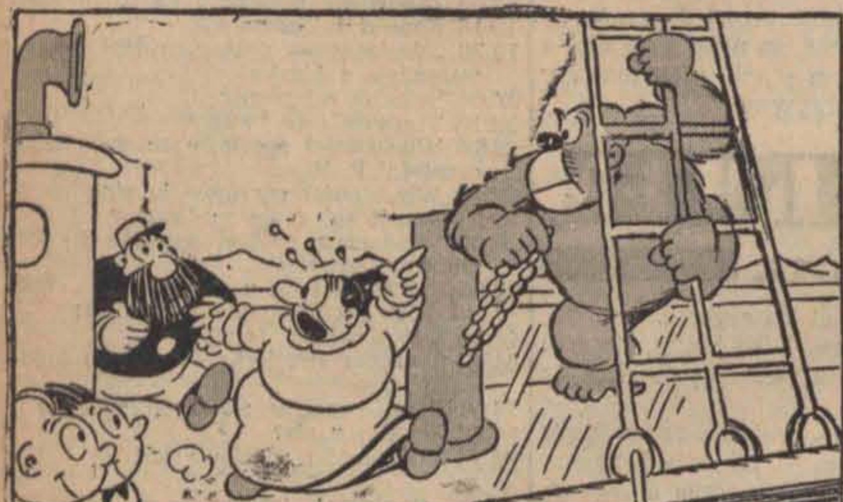
Wacek: — Patrz, orangutan ma na szyi drogocenny naszyjnik z pereł, zabrany z buduaru cioci Tekli!



Wicek: — Zabaw go, a ja tymczasem przyniosę szklane paciorki naszego kucharza okrętowego.
Wacek: — Śpiesz się, bo za chwilę umknie!



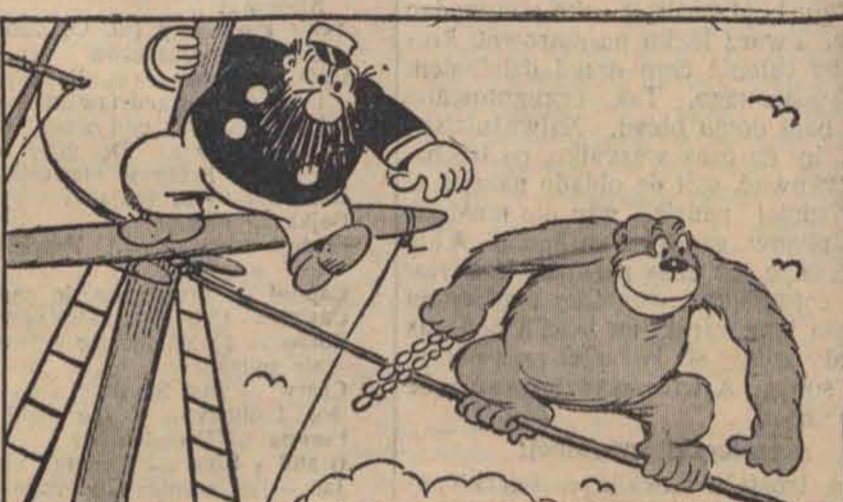
Wicek: — Masz paciorki żółtego djabła, kochany orangutanie.
Wacek: — Ten naszyjnik ciocia dostała na Wyspie Kokosowej.



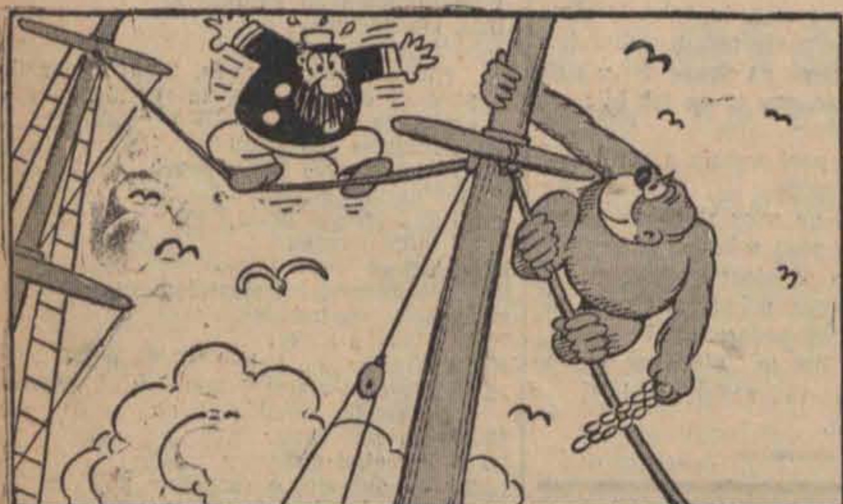
Ciocia Tekla: — Prędko Tomie, na ratunek, orangutan zabrał moje perły!



Wujek Tom: — Nie płacz Tekluniu niedarmo byłem kapitanem statku, przede mną nikt nie umknie!



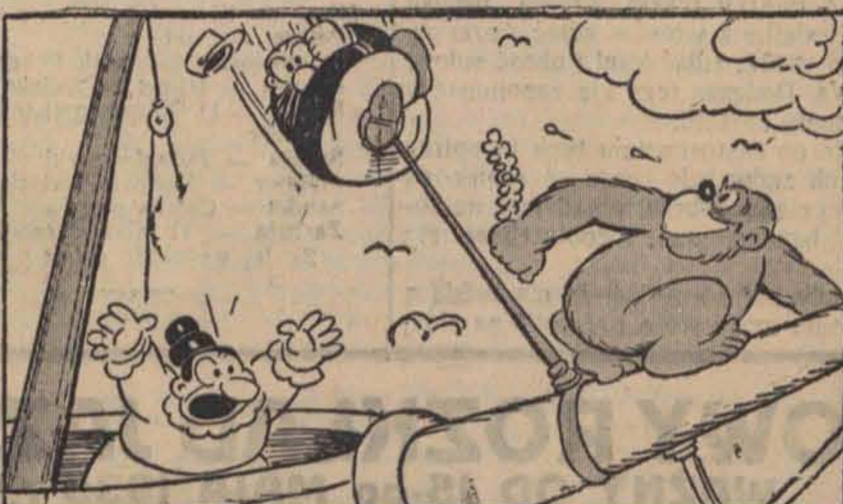
— Stój! Czekaj! Nie słyszysz głupia pało! Kapitan Tom, ciebie wzywa. Oddaj perły!



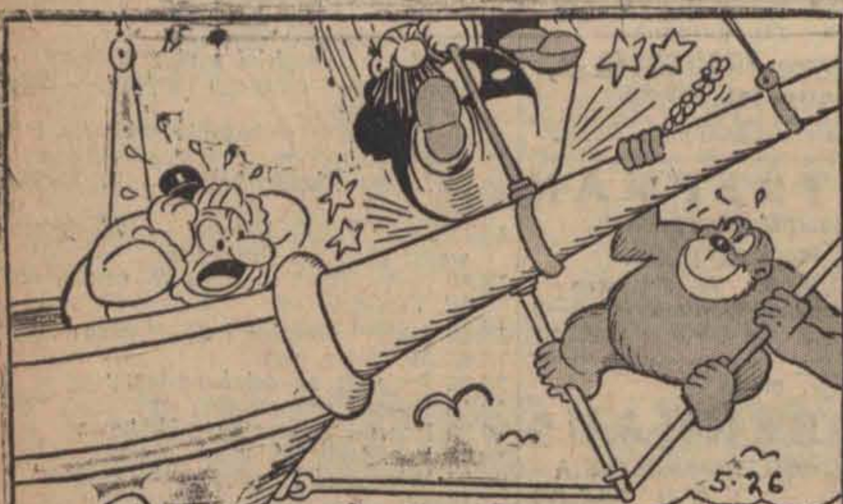
— Już zapomniałem chodzić po rozpiętych linach.



Ta bestja myśli, że ja też jestem małpą.



Ciocia Tekla: — Stój, ty potworze! Oddaj moje perły!



Wujek Tom: — Ach do djabła, alem wyrznął głową!
Ciocia Tekla: — Ratujcie mój skarb!



Wujek Tom: — Ten idjota gotów jeszcze wrzucić naszyjnik do morza.
Kapitan: — Co tu się dzieje?



Wacek: — Ciociu! Myśmy uratowali twoje perły!
Ciocia Tekla: — Moje aniołki kochane!
Kapitan: — To są szklane paciorki kucharza.

F. B.

JARZMO.

Pełen różowych nadziei na przyszłość poprowadził Paweł Janinkę do ołtarza. Nie zarabiał wprawdzie za dużo. Skromna pensja w urzędzie miejskim zaledwie wystarczała na jakie takie utrzymanie. Ale cóż to wszystko znaczyło w obliczu piękności jego Janinki i... jej bogatej ciotki.

Owa legendarnie bogata ciotka Janinki zaważyła znacznie na szalach decyzyj Pawła. Zresztą, sama Janinka spodziewała się, że przecież po najdłuższem, daj Boże, życiu ciotki Agnieszki, jej legendarne skarby przejdą na własność Pawłostwa.

Ciotka Agnieszka była kobietą tak zwanej „starej daty". Owdowiawszy przed kilkunastu laty, zamieszkała na głębokiej prowincji. Miała tam małą posiadłość — spory domek i jakiś zakład przemysłowy. Przez cały rok mieszkała w swojem odosobnionem Poitou i tylko raz w roku — około Zielonych Świątek przyjeżdżała do Pawłostwa w odwiedziny.

Odwiedziny te kończyły się zabraniem obojga kuzynów na wieś, gdzie Paweł wraz z żoną bawił przez czas krótkiego urlopu. Z biegiem czasu ciotka Agnieszka coraz mocniej poczynała się interesować prywatnem życiem swoich kuzynów. Jeżeli nie mogła przyjechać do Paryża na kilkodniowy pobyt pisywała wówczas listy, napuszone radami, wskazówkami, sentencjami, a nierzadko i napomnieniami.

Janinka próbowała nieraz nie słuchać rad starej ciotki i postępować według nakazów własnego rozsądku. Wówczas ciotka Agnieszka zjeżdżała do Paryża niespodziewanie i wszystkie plany Janinki obracała wniwecz.

— Jak można żyć w ten sposób — karciła młode małżeństwo. Ludzie, którzy nie myślą o swej własnej przyszłości i trwonią pieniądze na fatałaszki i zabawki, nie są warci, by posiadali majątek!

Wówczas Paweł uspokajał Janinę i wszystko w domu wracało do dawnego porządku.

Tak przeminęło kilka lat. Kuzynom ciotki Agnieszki urodził się żwawy, miły chłopaczek. Ciotka Agnieszka, naturalnie, przyjechała do Paryża i własnoręcznie poniosła dziecinę do kościoła, celem ochrzczenia go i nadania mu wdzięcznego imienia „Bazyli"? Paweł w pierwszej chwili nie wiedział co począć. To imię wydawało mu się dziwnie stare, nieporęczne. Przypuszczał już teraz jakie będzie życie tego chłopaczka, nazwanego „Bazylim". Jak go przyjmą koledzy szkolni! Nie to było niemożliwe!

Jednakże stało się i nie było na to rady. Po odjeździe ciotki Agnieszki oboje szczęśliwi małżonkowie poczęli szukać wśród przywiezionych przez ciotkę fatałaszków, śliniczków, kubraczków i koszulek — przypuszczalnego skarbu. Jednakże nie było tu żadnego cennego podarunku. Wśród rupieci znalazła Janinka jedynie monetę dziesięciofrankową.

Janinka schowała owe dziesięć franków do specjalnej skarbonki. Przypuszczalnie ciotka Agnieszka włożyła je tam tradycyjnym zwyczajem „na szczęście".

I znów przeszło kilka lat. Do mieszkanka Pawłostwa zawitał drugi maleńki człowiek, tym razem była to dziewczynka. I znów powtórzyła się ta sama historja, co przed laty. Ciotka Agnieszka przyjechała z szumem i hukiem zabrała maleństwo do kościoła i kazała jej dać imię — Agnieszka.

Teraz już Paweł zgrzytał zębami ze wściekłości.

— Jeżeli jeszcze w poduszce maleństwa znajdę monetę dziesięciofrankową — wyrzucę to wszystko za okno i więcej nie chcę znać ciotki — powiedziała Janinka po odjeździe staruszki.

Paweł podniósł pieniądze z ziemi i wyszedł na miasto.

* * *

Nadeszły znów tradycyjne Zielone Świątki i ciotka Agnieszka zjechała do Paryża z niezliczonemi kuframi i walizami. Janina przyjęła ją dziwnie chłodno. Stara kobieta nie zrozumiała początkowo o co chodzi. Siedziała osowiała przy oknie i ocierała kroplisty pot z czoła. Atmosfera przeładowana była elektrycznością. Każdyby się domyślił, że troje ludzi, siedzących w jednym pokoju, ma sobie coś do powiedzenia. I to nietylko Janina i Paweł. Z pewnych oznak można było wnioskować, że i ciotka Agnieszka szykuje się do ważnej chwili w swem życiu.

Pewnie teraz chce dać pieniądze Janince. — Dobrze — pomyślał Paweł. — Nie będę w takim wypadku przeszkadzał. Wyjdę trochę na miasto. Kupię „Bazyliszkowi" owoców — uśmiechnął się do siebie zjadliwie. — „Bazyli", „Bazyliszek" — więc to wszystko za jej pieniądze, za jej opłakane skarby.

I Paweł wyszedł z mieszkania.

W pokoju zaległa cisza. Obie kobiety siedziały naprzeciw siebie pogrążone w milczeniu. Janina gryzła wargi.

Już ciotka Agnieszka zamierzała otworzyć usta, by wyjawić jakąś wiadomość siostrzenicy, gdy otworzyły się z hukiem drzwi mieszkanka i wpadł do środka wzburzony Paweł.

— Janinko! — zawołał, rzucając się żonie w ramiona. — Janinko! wielkie szczęście! Wygraliśmy na loterji państwowej pięć miljonów!

Janina zerwała się z krzesełka. Nie do wiary, więc w tej chwili właśnie spływa na nich takie szczęście. Oto jest zapłata za wszystkie dni męki i tyranizowania. Ach, Boże, jaki jesteś łaskawy, jaki dobry!

Ciotka Agnieszka również wstała z krzesełka, zalewając się rzewnemi łzami.

— Jakie szczęście, kochane dziatki! — wykrzyknęła a na jej zwiędłe policzki wypłynęły rumieńce podniecenia. — Właśnie przyjechałam do was, żeby wam powiedzieć straszną rzecz. Zbankrutowałam doszczętnie. Wszystko, co zabrałam z sobą, mieści się w moich walizach. Nie wiedziałam czy będziecie w stanie przyjąć mnie na stare lata. Ale teraz jesteście miljonerami i moja obecność nie zaważy wam na wydatkach. Janinko, jakże się cieszę, kochane dziecko! Odtąd nie rozstaniemy się. Będziemy zawsze razem. Będę ci dawała rady, bo prócz nich nie mam już nic przy sobie. Będziemy wychowywały wspólnie dzieci, kochane dzieci!

Stara ciotka zalała się łzami. Chusteczka jej była już mokra zupełnie. Poszła więc do swego pokoiku rozpakowywać kufry i wydobyć świeżą chusteczkę.

Wówczas Janina stanęła przed mężem.

— Widzisz, jeszcze nam tego potrzeba. Stara sknera. Nigdy nam grosza złamanego nie dała. Sama wszystko zmarnowała. I teraz chce zamieszkać pod jednym dachem z nami i męczyć mnie, męczyć do nieskończoności!

— Właśnie dobrze się składa, Janinko, że ciotka Agnieszka przybyła do nas w takiej chwili.

— Co? — krzyknęła wzburzona Janina.— Chciałbyś ją może zatrzymać?

— Przecież nie wygnamy jej na stare lata.

— Ale pomyśl tylko!

— Właśnie już pomyślałem! — odparł Paweł.

— Nie rozumiem! — Janina wzruszyła ramionami.

— Widzisz — powiedział Paweł z uśmiechem. — Właśnie rozbiliśmy skarbonkę z darem ciotki Agnieszki. Za te pieniądze kupiłem los i na ten los padła wielka wygrana — pięć miljonów franków. Pomyśl tylko, gdyby nie ona!

Janina opuściła oczy. Zrozumiała. I gdy ciotka Agnieszka zapłakana, z podpuchniętemi oczami, weszła spowrotem do pokoju, spotkały ją uśmiechy serdeczne i słowa ciepłe i życzliwe

Tłum. AR.